

Linek, Bernard

„Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg. Studien zu einem nationalen Konflikt und seiner Erinnerung”, wyd. Kai Struve, Marburg 2003 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 96/1, 148-153

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

można powiedzieć, że społeczeństwa bałkańskie miały za sobą tradycje sprawowania władzy przez administrację sułtańską, bojów o wyzwolenie owianych legendami, a także wiejskiej wspólnoty. Konstytucje uchwalane u progu niepodległości nie wyrastały z własnych korzeni, lecz wzorowane były na tradycjach zachodniej Europy, toteż stanowiły nagły przeskok do odmiennych warunków; nie mogło to pozostać bez konsekwencji.

Książka nosi podtytuł „Dzieje polityczne”, ale autor nie pominął całkowicie zagadnień gospodarczych. Trudno było nie zająć się — choćby w skrócie — najważniejszymi zmianami w strukturach i życiu gospodarczym Bałkanów, które wpłynęły na stosunki polityczne, jak na przykład reformy rolne oraz kolektywizacja. Natomiast zbyt wiele miejsca zajmują opisy wojen, które wprawdzie miały olbrzymie znaczenie dla dziejów wszystkich państw, ale przede wszystkim z powodu następstw, a nie perypetii stron walczących na polach bitew.

Książkę zalecać można studentom jako dobre wprowadzenie do problematyki „bałkańskiego kotła”, lecz wytknąć należy pewne braki, a nawet niedoskonałe mapki załączone na końcu tomu. Są one pozytywne, lecz trudno zorientować się w tych, które dotyczą wojen bałkańskich. Mapa Bałkanów po pierwszej wojnie światowej zawiera chyba omyłki (może nie zdołałem zorientować się w oznaczeniach?). Mapa granic w 1941 r. jest dla mnie niezrozumiała. W przyszłym — mam nadzieję — drugim wydaniu mapki powinny ulec zmianom. Niekonsekwentna (czasem z omyłkami) jest ortografia nazwisk. Informacje o datach urodzin i śmierci wymienianych osób są pozytywne, lecz lepiej podać je w indeksie nazwisk, a nie w tekście. Przydałaby się także bibliografia najważniejszych polskich publikacji, ewentualnie nielicznych zagranicznych, które mogą być pozytywne dla czytelnika jako dalsza lektura; na przykład popularne opracowania dziejów poszczególnych państw.

Wśród omyłek w tekście (na szczęście niewielu) wymienię dwie. Błędna jest informacja, że podczas wojny istniały w Bułgarii partie polityczne i obowiązywała konstytucja (s. 238). Stwierdzenie, że w Czechosłowacji istniała silna opozycja, gdyż państwo to miało tradycję katolicką (s. 333) jest raczej niefortunne. Tradycja katolicka miała realne znaczenie w Słowacji, lecz tam opozycja okazała się stosunkowo słaba, natomiast na ziemiach czeskich wpływy katolicyzmu były raczej niewielkie. To prawda, że w latach osiemdziesiątych wielu młodych ludzi demonstracyjnie nosiło krzyżki, ale nie świadczyło to o ich związkach z religią. Miało to przeważnie taki sam charakter, jak w Polsce wpinanie w klapę marynarki oporników podczas stanu wojennego.

Jerzy Tomaszewski
Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej
w Kutnie

Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg. Studien zu einem nationalen Konflikt und seiner Erinnerung, wyd. Kai S t r u v e, Tagungen zur Ostmitteleuropa-Forschung, t. 19, Verlag Herder — Institut, Marburg 2003, s. 160.

Okrągłe rocznice wydarzeń historycznych skłaniają do podjęcia próby ich przypomnienia i ponownego przybliżenia. Dzieje się tak również dlatego, że nawiązywanie do przeszłości wzmacnia poczucie ciągłości wspólnoty i jest przynajmniej w naszym kręgu kulturowym osnową więzi narodowej. Odbywa się to w różny sposób, często zależny od rangi obchodzonych wydarzeń w pamięci społecznej i nie zawsze zgodny z ich faktycznym znaczeniem.

Nie inaczej było w przypadku osiemdziesiątej rocznicy plebiscytu górnośląskiego z 1921 r., który miał współdecydować o przynależności państwowej większości regionu oraz III powstania, które do historiografii polskiej trafiło z przydomkiem „śląskie” i do dzisiaj jest włączane w ciąg powstań narodowych, jako zwycięska walka z zaborcą niemieckim. Kwestia ta, przede wszystkim na Górnym Śląsku, dalej stanowi podstawowy punkt historycznego odniesienia społeczeństwa polskiego, będąc równocześnie ciągle jednym z ważniejszych elementów legitymizujących polską suwerenność na tym obszarze. Odmiennie wygląda to w przypadku niemieckim, gdzie

w dyskursie narodowym jest ona właściwie już nieobecna i nawet w przypadku środowisk wysiedlonych Górnoślązaków wspominana jest marginalnie.

Omawiana praca¹ jest zbiorem ośmiu artykułów, bazujących na referatach wygłoszonych w trakcie konferencji zorganizowanej w październiku 2001 r. w Opolu przez Dom Współpracy Polsko–Niemieckiej, Uniwersytet Opolski i Instytut Herdera w Marburgu. Składa się na nią pięć studiów niemieckich oraz trzy polskie². Podstawowym celem spotkania historyków z Polski i Niemiec było przeanalizowanie genezy konfliktu, jego skutków i ustalenie różnic w ocenie tego okresu.

Za zjawisko nieco paradoksalne, pamiętając o miejscu tych wydarzeń w pamięci zbiorowej, wypada uznać fakt, że większość tekstów została przygotowana przez pochodzących z różnych ośrodków naukowych autorów niemieckich, należących ciągle do najmłodszego pokolenia historyków. Stawia to pod znakiem zapytania obiegowy pogląd o braku zainteresowania historiografii niemieckiej byłymi Niemcami Wschodnimi. Na dodatek trzy z artykułów odwołują się do większych, opublikowanych już prac doktorskich³, co jeszcze wzmacnia wrażenie o pojawieniu się za Odrą nowego pokolenia podejmującego tego rodzaju badania. Teksty te uzupełniają trzy artykuły polskie, przygotowane przez opolskich historyków starszej już generacji.

Zbiór otwiera najdłuższy tekst pióra wydawcy tomu zatytułowany „Historia i pamięć na Górnym Śląsku. Polskie powstania po I wojnie światowej”. Kai S t r u v e podejmuje w nim próbę przedstawienia głównych tendencji w historiografii powstań i plebiscytu oraz naszkicowania obecnego konfliktu pamięci tego okresu. Celem artykułu jest nie tyle wyliczenie różnorodnych publikacji poruszających poszczególne zagadnienia, co w przypadku polskim byłoby skądinąd trudne, ale próba opisanie podstawowej narracji w obu historiografiach i umieszczenie ich w narracjach ogólnonarodowych. W przypadku polskim podkreśla on trwałość, właściwie do dzisiaj, spojrzenia na ten okres jako kolejnej insurekcji narodowej, którą pod znakiem zapytania, poprzez odejście od wyłączności polskiej perspektywy narodowej, stawiają nieliczne prace (autor wymienia tutaj przede wszystkim Przemysław H a u s e r a i Marka C z a p l i n s k i e g o).

Zapewne łatwiej byłoby w sposób pozytywistyczny przedstawić dyskurs niemiecki, który liczbowo przedstawia się znacznie skromniej i z pewnością nie należy do głównego nurtu niemieckiej dyskusji nad historią. Jak słusznie stwierdza Struve, temat ten został już właściwie w okresie międzywojennym zawłaszczony przez prawicę, której przedstawiciele dalej aktywnie działali po II wojnie. Środowisko to podkreślało, że ruch polski był w regionie efektem działań zewnętrznych oraz że Polacy w okresie otwartego konfliktu posługiwali się terrorem i wiarolomnie wystąpili przeciwko ustaleniom traktatowym. Prowadziło to do tezy, że podział regionu był bezprawny, a działania polskie określane są mianem puczu. Nie są wolne od takich stereotypów późniejsze prace *stricte* naukowe, które rzadko pisane są z bliższą znajomością polskiej literatury przedmiotu, nie mówiąc już o źródłach spisanych po polsku⁴.

Te ciągle istniejące różnice w historiografiach narodowych mają swoje konsekwencje na poziomie pamięci zbiorowej, która przejmując takie perspektywy. Konflikt toczy się tutaj na trzech obszarach: charakter narodowy

¹ Doczekała się ona już dwóch recenzji. Markusa K r z o s k i z Moguncji na stronach „Polhist-u” (dostępna pod: <http://home.t-online.de/home/krzoska/archiv36/htm>) oraz Franciszka Antoniego M a r k a z Opolu w „Kwartalniku Opolskim” (2003, nr 4). Uwagę zwraca ta druga wypowiedź. Jej oryginalność polega jednak na tym, że autor na kilkunastu stronach, w sposób mocno publicystyczny, na dodatek z licznymi pomówieniami i oskarżeniami, momentami wręcz zaskakującymi, przeprowadza daleko idącą krytykę bez mała wszystkich artykułów i autorów tomu, zahaczając swoimi negatywnymi ocenami o większość osób piszących o Górnym Śląsku po 1989 r., a nawet dosiegając swym piórem autorów *Encyklopedii Powstań Śląskich*. Zaskoczenie budzą, mówiąc eufemistycznie, nie tyle poglądy i sposób ich wyrażenia, z których prof. Marek jest znany i do których ma prawo, ale fakt zamieszczenia ich w recenzowanym piśmie naukowym, którego redakcja nie zadała sobie ani trudu poprawy oczywistych błędów autora recenzji (włącznie z datą miesięczną konferencji i datą roczną [sic!] plebiscytu górnośląskiego) ani zdystansowania się w jakiegokolwiek formie od poglądów recenzenta.

² W trakcie konferencji wygłoszony został jeszcze jeden referat polski, który nie został zamieszczony w publikacji.

³ W kolejności: R. G e h r k e, *Der polnische Westgedanke bis zur Wiedererrichtung des polnischen Staates nach Ende des Ersten Weltkrieges. Genese und Begründung polnischer Gebietsansprüche gegenüber Deutschland im Zeitalter des europäischen Nationalismus*, Marburg 2001; W. G r o s c h, *Deutsche und polnische Propaganda während der Volksabstimmung in Oberschlesien 1919–1921*, Dortmund 2002; P. N o r d b l o m, *Für Glaube und Volkstum. Die katholische Wochenzeitung „Der Deutsche in Polen” 1934–1939*, Paderborn 2000. Do tej grupy można by dołączyć kolejne nazwiska. W tym miejscu warto przynajmniej wymienić monumentalną pracę G. H i t z e, *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*, Düsseldorf 2002.

⁴ Wyjątkiem w tej pierwszej kwestii jest biografia Korfatego pióra Sigmunda Karskiego.

Górnego Śląska w państwie pruskim, przebieg samych wydarzeń w latach 1919–1922 i (po trzecie) sygnalizowanego już miejsca ich w tradycji narodowej.

Obok tego wieloaspektowego sporu autor sygnalizuje krótko górnośląską alternatywę widzenia problemu (opierając się właściwie tylko na poglądach Stanisława B i e n i a s z a), którą krótko można scharakteryzować słowami — całe zło przyszło z zewnątrz. Na takim widzeniu dziejów regionu budują swoje podstawy programowe różne ugrupowania regionalne, na śląskich narodowcach kończąc⁵.

Rozważania te stają się punktem wyjścia do odpowiedzi na historyczno–polityczne pytanie o sposób traktowania dziejów regionu. Struve opowiada się tutaj za — nie ma co ukrywać bliską mi — perspektywą wieloaspektowego spojrzenia na dzieje regionu, wychodzącą poza narodowe przedstawienie jego losów, a także poza prezentację Górnego Śląska jako jedynie pola konfliktów narodowych na rzecz wyeksponowania jego specyfiki i własnej dynamiki.

Po tej deklaracji metodologicznej autor wstępu przybliży konflikt pamięci. Przypomina raz jeszcze, że w Polsce Ludowej powstania stanowiły podstawowy symbol polskiej pamięci, któremu przeciwstawiła się pośrednio pamięć górnośląsko–niemiecka, eksponująca wydarzenia powojenne (wysiedlenia i tzw. weryfikację). Na zakończenie odnotowuje pozytywne sposoby przełamania jednostronnego upamiętniania tych wydarzeń, idące w stronę włączenia różnych grup narodowych i kulturowych w ich upamiętnianie.

Pozostałe artykuły zostały ułożone w trzy pary dialogowe i jeden monolog, skupione wokół centralnych problemów tego okresu i kultury jego pamiętania.

Przedstawienia genezy wydarzeń z lat 1918–1922 podjęli się Wiesław L e s i u k i Roland G e h r k e. Pierwszy z nich w sposób tradycyjny przedstawia ich przyczyny jako efekt działalności germanizacyjnej państwa pruskiego wobec ludności etnicznie polskiej, chociaż o niewykryształizowanej świadomości narodowej. Wywołane nią reakcje polskie rozpoczęły spiralę krwawego w efekcie konfliktu, który doprowadził do podziału regionu. Tym samym już w założeniach patrzenia na sprawy górnośląskie Lesiuk dyskutuje z poglądami wydawcy tomu. Nie uwzględnia też innych form życia społecznego na Górnym Śląsku, również współzycia, które miały przecież miejsce nawet w czasie otwartego konfliktu, kiedy to przywódcy polityczni obu stron apelowali o zaprzestanie — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli — czystki etnicznej.

Równie tradycyjny, tym razem dla strony niemieckiej, jest artykuł Rolanda Gehrkego (Stuttgart), który postawienie przez stronę polską żądań terytorialnych na Górnym Śląsku łączy ostatecznie dyskusji elit narodowych doby zaborów. Doprowadziły one do etnicznej redefinicji narodu polskiego, która odtąd miała charakter antyniemiecki, co było efektem nacisku niemieckiego. I chociaż autor czyni to na podstawie szerokiej znajomości najnowszej literatury na temat nacjonalizmu i konfliktu polsko–niemieckiego oraz dogłębnej znajomości dziejów narodowej demokracji, to w dwóch punktach rozważań trudno mi się z nimi zgodzić. Po pierwsze, nie wydaje się, aby nowoczesny nacjonalizm polski, pod czym rozumie się nazbyt jednostronnie jego etniczne wydanie, był dzieckiem myśli pozytywistycznej. Zdecydowanie bardziej przekonującą — i częściej też spotykaną — jest argumentacja wiążąca jego genezę z myślą romantyczną⁶. Drugą kwestią budzącą moją wątpliwość i prowadzącą autora na manowce jest patrzenie na sytuację górnośląską poprzez zaborowe elity polskiego ruchu narodowego, czego efektem jest pomijanie regionalnej dynamiki ruchu polskiego. Z trzech ważnych dla niego nazwisk: Karola Miarki, Adama Napieralskiego i Wojciecha Korfanteo, z którymi związane są trzy odsłony polskiego ruchu narodowego — ludowa, konserwatywna i początkowo endecka, a później chadecka — pada tylko nazwisko tego ostatniego i na dodatek w przypisie. W konsekwencji powstaje wrażenie, że ruch polski na Górnym Śląsku był efektem zewnętrznych działań, co przecież przez dziesięciolecia głosiła niemiecka propaganda i historycy związani z *Ostforschung*⁷. Przy czym byłbym daleki od sugerowania wpływu takiej myśli na Gehrkego. Wydaje mi się raczej — powtórzę — że jest to efektem zewnętrznej perspektywy patrzenia na region.

⁵ Podejście takie, zdecydowanie bardziej antypolskie, jest widoczne w publicystyce historycznej Dariusza J e r e z y Ń s k i e g o (*Historia Narodu Śląskiego. Prawdziwe dzieje ziem śląskich od średniowiecza do progu trzeciego tysiąclecia*, Zabrze 2003), który opisując okres 1919–1922 poświęca skądinąd więcej uwagi rozwojowi śląskiego ruchu narodowego, aniżeli konfliktowi polsko–niemieckiemu.

⁶ Tę dyskusję ideologiczną i jej trwałe znaczenie dla postaw mentalnych społeczeństwa polskiego i obozów ideowych najtrafniej dla mnie przedstawił Norman D a v i e s w: *Serce Europy. Krótka historia Polski*, Londyn 1995.

⁷ Nawiasem mówiąc jest to właściwie jedyny artykuł z tomu, który spotkał się z uznaniem prof. Marka.

Drugim — obok studium wprowadzającego — ważnym tekstem, ze względu na klarowność wykładu i nowe impulsy metodologiczne, wydaje się być artykuł Waldemara Gröschla z Freiburga o polskiej i niemieckiej propagandzie czasów powstań i plebiscytu. Co prawda napisano już o tym niemało⁸, ale autor niemiecki czyni to w sposób nowy. Studium nie tyle podejmuje szczegółową analizę struktur i zagadnień poruszanych przez obie maszyny propagandowe, co próbę generalizującego, a nawet wręcz kwantytatywnego spojrzenia. Nie ze wszystkimi wnioskami można się jednak do końca zgodzić⁹. Nowa jest teza końcowa pracy, sformułowana na podstawie próby obliczenia częstotliwości poszczególnych wątków, że najczęściej przez obie strony poruszane były kwestie gospodarcze, czyli przy niesłychanych emocjach wywoływanych przez aparaty propagandowe, jądro ich miało charakter racjonalnej oferty ekonomicznej. Podsumowując, odnoszę wrażenie, że ten sprawnie napisany tekst w sposób zasłużony na dłużej zagości w przypisach historyków podejmujących problematykę górnośląską.

Kolejne dwa artykuły mają charakter przeglądowy i podejmują problem sytuacji obu mniejszości w latach dwudziestych i trzydziestych. Marek Masnyk, przybliży losy Polaków w rejencji opolskiej. Podkreśla, że zagadnienia te są stosunkowo dobrze przebadane, chociaż stan badań polskich nie znajduje oddźwięku w syntezach niemieckich. Z uwagą taką trudno się nie zgodzić, ale autor pomija wydane w ostatniej dekadzie monografie niemieckie, gdzie ten obraz jest już odmienny. Takim przykładem osadzenia w źródłach i literaturze polskiej jest Pia Nordblom z Heidelbergu, autorka tekstu o losach Niemców w województwie śląskim.

Wspomniane już różnice pokoleniowe widoczne są także w metodologii Masnyka, pozostającej na torach wyznaczonych przez polską myśl zachodnią (widać to po ostrych kategoriach analizy preferowanych przez autora, *vide* ponownie polska ludność etniczna). Nordblom podkreśla natomiast rolę subiektywnych deklaracji przy próbach określenia liczby mniejszości, dodając — co odnosi do kontekstu zmian postaw na Górnym Śląsku — że deklaracja woli nie wystarcza, jeśli warunki ekonomiczne danej jednostki na to jej nie pozwalają. Oboje autorzy dosyć zgodnie wątpią w rzetelność poszczególnych danych spisowych i podobnie pokazują postępującą marginalizację i instrumentalizację mniejszości przez państwa narodowe. Do obu z tych zjawisk warto sparafrazować konkluzję autorki niemieckiej, iż wspólnoty te były ofiarami konfliktów międzypaństwowych, także z tego powodu, że nie udało im stać się subiektem politycznym.

Ostatnie dwa studia przynoszą analizę miejsca plebiscytu i powstań w podręcznikach szkolnych. Tematyka ta stanowi zazwyczaj margines zainteresowania historyków, chociaż to tą drogą wyniki ich ustaleń powinny dotrzeć do świadomości społecznej. Podkreśla to Adam Sucki pisząc, że podręczniki szkolne stanowią dla wielu jedyne źródło informacji o tych wydarzeniach. Od razu można dodać, iż analiza podręczników szkolnych ostatniej dekady doprowadziła go do konkluzji, że w sposobie przedstawiania i interpretacji tych wydarzeń nie zaszły zbyt istotne zmiany i dalej dominuje dogmat powstań narodowych. Po takiej analizie można też zrozumieć trwałość konstrukcji polskiej pamięci zbiorowej.

Trudniejsze zadanie postawiła sobie Svenja Büsching, która kwestię tę analizowała w czasie tzw. krótkiego wieku XX. Jak się można domyślać, analiza przechodzi od obrazu niezwykle emocjonalnego i rozbudowanego (republiki weimarskiej) przez zinstrumentalizowany wizerunek powstań jako napaści wrogich Polaków (za czasów narodowosocjalistycznych) do antytezy poprzedniego okresu, która przybiera charakter marginalizowania tych faktów (w republice bońskiej). Podobne miejsce znalazły te kwestie w podręcznikach Niemiec Wschodnich, chociaż tutaj wynikało to raczej z niemożności użycia ich do legitymizacji systemu SED.

Autorka odnotowuje również pierwsze próby pisania podręczników europejskiej historii, w których okres ten zdominowała tragedia I wojny światowej i dramat zachodniego frontu. Jest to wyraźne nawiązanie do dyskursu francusko-niemieckiego, chociaż nie wydaje się, co podkreśla też autorka, aby dołączenie do niego kwestii

⁸ Przede wszystkim znana autorowi starsza już praca Władysława Zielińskiego, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972. Gorzej rzecz się ma ze studium Leonarda Smolki (*Między „Zacofaniem” a „Modernizacją”*. *Polsko-niemiecki obraz wroga w okresie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Wrocław 1992), które chyba nie jest mu znane, gdyż nie powołuje się na nie ani w tym miejscu ani też w skądinąd obfitej bibliografii swojej monografii.

⁹ Na przykład, że przewaga polska wynikała ze skupienia kierowania propagandą w jednych rękach, Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, w odróżnieniu od różnych i nie zawsze jednobrzmiących ośrodków niemieckich. Jednak to po niemieckiej stronie była przewaga możliwości finansowych (wbrew temu co pisze Grosch) i organizacyjnych, przyczyniających się też do takiej różnorodności. Efektywność propagandy polskiej wypada też wiązać z jej warsztatową nowoczesnością i łatwością przeliczowania rządzących przez dziesięciolecia Niemców oraz z gwałtownymi zmianami nastrojów społecznych, które też skądinąd przyniosły ostatecznie stronie polskiej porażkę.

wschodnioeuropejskich mogło zmienić podręczniki niemieckie — zbyt silna jest dominacja w pamięci kwestii związanych z II wojną światową i wypędzeniem ludności niemieckiej.

Sądzę, że kwestia powstań i plebiscytu długo jeszcze będzie gościć w polskim dyskursie publicznym nie tylko ze względu na obecność tego wątku w podręcznikach szkolnych, lecz także z powodu szukania w nim legitymizacji przez siły polityczne. Ślady tej ciągle aktywnej obecności można również dostrzec w niektórych fragmentach wypowiedzi autorów tomu.

Refleksja taka nasuwa się choćby na podstawie anegdoty przedstawionej przez Wiesława Lesiuka o dwóch reprezentantach ludności śląskiej: Szymonie Koszyku i Janie Mrocheniu, którzy mieli mu posłużyć za przykład powikłanych losów śląskich¹⁰. Pierwszy z nich w czasie powstań był działaczem ruchu polskiego, jednak nie znał zbyt dobrze języka polskiego. Drugi, wychowany w podopolskiej wsi, był członkiem KPD, i słabo z kolei mówił po niemiecku. Obaj, w przeddzień święta 3 Maja 1920 r., stanęli na czele przeciwnych pochodów i na opolskim moście obrzucali się wyzwiskami w znanych sobie językach. Kolejną odsłonę w tej sprawie przytacza w swej recenzji Franciszek A. Marek (choć nie jest w tym pierwszy), który przypomina, że to właśnie Mrocheń piastował w latach pięćdziesiątych wysokie stanowiska w administracji opolskiej, a Koszyk należał do odsuniętych i dyskryminowanych polskich działaczy narodowych.

Cała ta historia nasuwa jednak kilka wątpliwości. Po pierwsze, Jan Mrocheń miał w 1920 r. dopiero 15 lat i trudno uwierzyć, by należał do KPD i stanął na czele pochodu komunistycznego. Skądinąd szeroko o swojej działalności w tej partii pisał w swych niepublikowanych wspomnieniach Szymon Koszyk, co również może być mało wiarygodne. Rzecz jasna kwestia odsunięcia przedwojennych działaczy w latach pięćdziesiątych też była wzięta, chociaż niewątpliwie byli oni w opozycji do osób wywodzących się z KPD i w tym układzie należy umieścić tę układankę¹¹.

Na marginesie nasuwa się pytanie, na ile mamy do czynienia jeszcze z „rzeczywistą” historią, na ile już obcujemy ze światem wyobrażonym, czy wręcz z jego udanym wykorzystaniem przez politykę do własnych celów? Warto przynajmniej wyrazić obawę o możliwości odtworzenia gmatwaniny światów wytworzonych przy różnych okazjach, często przez ludzi i grupy poddane presji totalitaryzmów. Nie od rzeczy będzie pytanie o to, w jakiej mierze historia Górnego Śląska ostatniego stulecia została napisana na takich źródłach?

O trwałości instrumentalizacji tradycji powstań zdaje się świadczyć także relacja przedstawiona ponownie przez Franciszka Marka na temat przywoływanych już przez wydawcę tomu obchodów 25 rocznicy III powstania śląskiego 19 maja 1946 r. na Górze św. Anny. Opolski historyk porównuje ją do wizyty Jana Pawła II w 1983 r. Czyni to eksponując liczbę ponad miliona przybyłych i religijno-polski charakter obu uroczystości, które dla zabranych miały być głębokim przeżyciem religijno-patriotycznym.

Muszę przyznać, że taka relacja zdaje się być nierzetelna, a porównanie niewłaściwe. Nie chodzi tylko tutaj o liczby, gdyż według oficjalnych danych (chyba jednak również zawyżonych) znalazło się tam w 1946 r. 200 tys. osób. Nie chodzi też bynajmniej o to, że zostali oni zwiezieni z całej Polski, w sposób jak najbardziej zorganizowany, przez aparat państwowo-partyjny.

Kwestią, na której opieram tę opinię, a pomijaną przez Marka, jest moim zdaniem jak najbardziej polityczny charakter tej uroczystości. Co prawda byli na niej duchowni katolicy: ks. Bolesław Kominek, administrator apostolski Śląska Opolskiego i bp Juliusz Bienek, zastępujący ordynariusza ks. Stanisława Adamskiego, ale odegrali oni podrzędną rolę, a na pierwszym planie wystąpili inni aktorzy i to oni pod siebie pisali scenariusz. Obok polityków katowickich — wojewody Aleksandra Zawadzkiego, wicewojewodów Jerzego Ziętka i Arki Bożka — przybyli na tę manifestację Władysław Gomułka i Michał Rola-Żymierski. Do ostatniej chwili oczekiwano na przybycie samego Bieruta, na którego czekały dary ziemi śląskiej. Oficjalne przemowy podkreślały związek powstań z obecnością Polski nad Odrą i Nysą Łużycką i potrzebę wspólnego frontu słowiańskiego wobec zagrożenia niemieckiego. Rola-Żymierski przypominał nawet o swoim epizodzie powstańczym, za co — podobnie jak inni dostojnicy — został obdarowany. Całość transmitowało ogólnopolskie radio. Nie od rzeczy będzie dodanie, że

¹⁰ W. Lesiuk, *Die Entstehung und Entwicklung des deutsch-polnischen Konflikts in Oberschlesien zu Beginn des 20. Jahrhunderts*, w: op. rec. s. 34–35.

¹¹ Te wątpliwości przedstawiłem już w: B. Linek, *Kilka uwag o środowisku byleż I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech w pierwszych powojennych latach (do 1950 r.)*, [w:] *Profesorowi Wojciechowi Wrześniowskiemu w 65. rocznicę urodzin — najmlodszy uczniowie. Studia z historii najnowszej*, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Wrocław 1999, s. 64.

odbywało się to na miesiąc przed referendum i wypada uroczyście raczej widzieć jako fragment akcji propagandowej. Wymowa takiego obrazu jest jednak zupełnie inna od przedstawionego przez Marka zbiorowego uniesienia religijno–narodowego.

Wracając do omawianej pracy, uzyskaliśmy dzięki niej ciekawy przegląd najnowszych poglądów na tytułowy temat. Pary dialogowe odnotowują pewną stabilność poglądów historiografii w Polsce, osadzonych jeszcze wyraźnie w kategoriach badawczych sformułowanych przez polską myśl zachodnią. Z drugiej strony otrzymaliśmy zróżnicowany obraz najmłodszego pokolenia historyków niemieckich, którzy odwołują się do nowszych warsztatów metodologicznych. Co prawda przynosi to zróżnicowany obraz stanu poglądów w tej kwestii, chociaż niewątpliwie już nawet dla uzyskania tego katalogu rozbieżności warto było to spotkanie organizować i całość publikować. Próby europeizacji historii stosunków polsko–niemieckich mogą się odbywać tylko w takim trudnym dialogu i prezentacji różnych stanowisk.

Bernard Linek
PIN — Instytut Śląski
Opole

Piotr M. Majewski, *Nierozegrana kampania. Możliwości obronne Czechosłowacji jesienią 1938 roku*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2004, s. 298, 2 nlb, 12 il.

Bić się czy nie bić — oto jest pytanie, na które musieli odpowiedzieć politycy i wojskowi czechosłowaccy w 1938 r., do dziś udzielają rozmaitych odpowiedzi historycy i publicyści, a spory zapewne nie ustaną i w następnych dziesięcioleciach. Autor tej książki trafnie rozpoczyna ją od przytoczenia słów Milana Kundery: „Gdyby historia Czech mogła się powtórzyć, z pewnością dobrze byłoby wypróbować za każdym razem — drugą ewentualność, a potem porównać oba rezultaty. Bez takiego eksperymentu wszelkie rozważania są tylko grą hipotez”. To prawda, ale jest to gra pociągająca wyobraźnię, kusi wypróbowaniem rozmaitych założeń, snuciem wniosków z nich wynikających oraz z analizy faktów. Jest dość prawdopodobne, że w miarę postępu badań archiwalnych (zwłaszcza w Rosji, gdyż w dalszym ciągu zamierzenia i możliwości Związku Radzieckiego w 1938 r. są niedostatecznie udokumentowane) poznamy dodatkowe szczegóły, które ukażą w nowym świetle fakty dawno znane, a w rezultacie pozwolą na nowe hipotezy. Na razie zadowolili się należyte podsumowaniem obecnego stanu wiedzy przedstawionym w recenzowanej książce oraz wnioskami stąd wynikającymi.

Piotr M. Majewski koncentruje się na analizie wojskowych aspektów położenia Czechosłowacji na jesieni 1938 r. i przyjmuje trzy założenia wstępne:

„1) Niemcy były gotowe zaatakować Czechosłowację, czemu służyły prowadzone przez nie przygotowania wojenne; 2) żaden z sojuszników nie udzieliłby Czechosłowacji wymiernej pomocy militarnej w jej konflikcie z Rzeszą; 3) do niemieckiego najazdu mogły przyłączyć się z pewnym opóźnieniem Węgry i — choć to zdecydowanie mniej prawdopodobne — Polska, lecz ich udział nie wpłynąłby istotnie na przebieg konfliktu” (s. 20).

Założenie pierwsze raczej nie budzi wątpliwości, lecz punkt drugi nie jest tak oczywisty. To prawda, że brytyjski gabinet zajmował wówczas niedwuznaczne stanowisko i chciał uniknąć wojny (przemawiały za tym istotne względy wojskowe oraz związane z międzynarodową sytuacją), lecz część opinii publicznej oraz polityków oceniała to krytycznie. Przedłużający się opór napadniętej Czechosłowacji oraz postępowanie Niemiec miałyby znaczenie polityczne, oddziaływałyby na opinię publiczną i polityków. Skutki nie dadzą się wprawdzie przewidzieć, ale nie należy pomijać tego czynnika.

Podobnie nie jestem przekonany o słuszności trzeciego założenia, gdyż Polska — w odróżnieniu od Węgier — we wrześniu 1938 r. podjęła na Śląsku energiczne przygotowania do wyprawy na południe. Oczywiście otwarte jest pytanie, czy musiały one doprowadzić do napaści, lecz wykluczyć jej nie można. Zakres przygotowań opisany